

NN

ur. 1930; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	niemiecki obóz koncentracyjny w Lublinie, obóz hitlerowski Majdanek

Ucieczki Polaków z obozu na Majdanku

Od Fritza, ogrodnika właśnie ta grupa lubelskich działaczy uciekła, jeszcze później to miejsce było zaspawane, studzienka kanalizacyjna, zaspawali tę studzienkę Niemcy, tamtędy uciekli w kierunku Czerniejówki. Pięciu czy sześciu tam ich było. Tam jeden z tych [późniejszych] działaczy lubelskich był. Ucieczki były. Niejaki Małaj uciekł też. Przypadek był taki, że jak robiłem na polu przy drutach poniżej krematorium, to w tym czasie drogą, obecnie Wyzwolenia, przyjechała na Dziesiątą do budynków żandarmeria niemiecka, lubelska, i za chwilę wyprowadzili człowieka w koszuli i w kalesonach. Prowadził go jeden do samochodu, a pozostali zostali w budynkach jeszcze. I on w pewnym momencie przeskoczył taki płótek i zaczął uciekać, a ten Niemiec za broń [złapał], ale coś mu tam nie wychodziło, było tylko słychać charczenie tego Niemca: „Halt!”. Jak już krzyku narobił, to [tamci] z budynku wyrwali się i zaczęli też pędzić za nim. W pobliżu budynku, gdzie ja mieszkalem, [rosła] duża sokora nad samą Czerniejówką, on tam dopadł, a oni z góry ustawili karabin maszynowy, jak strzelali, to on stamtąd uciekał w kierunku naszego budynku, ale Czerniejówką uciekał. Tak że oni przestrelili nasz budynek, była nasza ścianka jedna przestrelona, druga, drzwi przestrelone, następne drzwi przestrelone, następnie kula przeszła jeden tyłek, drugi tyłek łóżka drewnianego i przez framugę. A on uciekał przez Czerniejówkę w kierunku Abramowic. Z obozu przez te zewnętrzne druty przeskoczył Fritz, nasz ogrodnik, i też popędził. Gonił go aż do samych Abramowic, tam widocznie tamten się już zmęczył na tyle, że stanął, siadł, a ten do niego się bał podejść – bo tam ludzie opowiadali, jak to było przy Abramowicach – obszedł go wkóło, strzelił mu w nogę, a wcześniej strzelał i nie mógł trafić. Jak później wrócił, to krzyczał: „Scheiss Pistol! Scheiss Pistol!”. Nie Scheiss Pistol, tylko nerwy. Ci żandarmi w końcu tam go zabrali. Nazywał się podobno Gułas, to był

partyzant czy coś takiego, on przeżył rozstrzeliwanie na zamku lubelskim, on i taki Kwater, który też na Dziesiątej mieszkał, tylko na innej ulicy, nazywali go Kwater. Pamiętam do dzisiaj, mówili: „Gułaś i Kwater to przeżyli”. No, Kwater został zastrzelony później, pracował z władzą ludową i podziemie go zabiło, a [z Gułasiem] to nie wiem, co się później stało.

Data i miejsce nagrania	2013-03-05, Świdnik
Rozmawiał/a	Jakub Chmielewski, Łukasz Kijek
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"